

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

43 (804)

NIEDZIELA, 24 października 1976

ROK XVIII

## Nie wolno ci wierzyć!

W „La Documentation Catholique” z 1—15 sierpnia br. opublikowano odczyt Kuzimierza Kąkoła, ministra Urzędu do Spraw Wyznań, wygłoszony 5 maja br. do dziennikarzy Polskiej Agencji Prasowej i działaczy partyjnych. Oto fragmenty przemówienia.

Czytając prasę zachodnią można mieć wrażenie, że w Polsce ludzie zajmują się tylko Kościołem i religią. Tym czasem wiadomo, że jest to tylko część rzeczywistości i to daleko mniej istotna. Nie przywiązujemy więc do tego zbyt wielkiej wagi...

A przecież jesteśmy zmuszeni liczyć się problemami Kościoła w Polsce. Wstydzę się kiedy komuniści z innych krajów pytają mnie, dlaczego jeszcze tylu ludzi chodzi do Kościoła. Wstydzę się, kiedy goście z zagranicy gratulują mi rozwoju religii w naszym kraju! (...)

Musimy ustalić konkretny program działania.

Od roku 1971 mówi się o „normalizacji”. Jest to słowo niewłaściwe. Jak gdyby przedtem nie było normalizacji! Bo kto w końcu decyduje? Kto stawia żądania? Na pewno nie Kościół. Wszystko od nas zależy. Normalizacja nie jest kapitulacją. Nie ustąpimy w niczym Kościołowi. Jeżeli wolno mu sprawować kult, to jedynie w obrębie świątyni, powiedzmy w zakrystii. Procesje Bożego Ciała czy z Obrazem Matki Boskiej są wyjątkiem. Nigdy jednak nie zgodzimy się na prowadzenie ewangelizacji poza kościołem. Nigdy nie pozwolimy wychowywać w duchu religijnym dzieci czy młodzież. Nie znieśliśmy jakiegokolwiek wpływu Kościoła na życie kulturalne i społeczne.

Wyrwać religię ze świadomości i umysłu ludzkiego, to proces złożony i długi. Nie uda się nam tego dokonać jednym zamachem. Musimy unikać wszelkich gwałtownych akcji bo wówczas Kościół przedstawiłby się jako obłąkana twierdza, co wzmocniłoby jego popularność. Nie należy też dzielić

narodu na pół. Jednolitość naszej akcji ma zasadnicze znaczenie w realizacji naszego celu. Tak więc najlepszym polem walki z Kościołem jest dziedzina kulturalna, życie lepsze i wygodniejsze. Wraz z powstaniem społeczeństwa konsumpcyjnego osiągniemy warunki podobne do tych, jakie istnieją na Zachodzie, które pomogą przyspieszyć zamieranie Kościoła.

W obecnej chwili naszym pierwszym zadaniem jest wydzielanie w Episkopacie i wśród wiernych tych, którzy myślą normalnie i w sposób postępowy, tych, których słowo „socjalizm” nie przeraża, którzy przyjmują nasze zasady wychowawcze i okazują nam życzliwość. Ich liczba stale wzrasta.

Oto nasze sposoby zwalczania Kościoła: wolne soboty i odpowiednie rozłożenie okresów wakacji, paraliżujące kalendarz liturgiczny i święta kościelne obchodzone w rodzinach. Szkoły

zbiorcze z dowożeniem dzieci są również jakąś metodą walki. (...)

Jeżeli nie potrafimy od razu zniszczyć Kościoła, to przynajmniej nie pozwólmy, aby nam szkodził. Oto jak się przedstawia zagadnienie: jeżeli nie potrafimy wyprowadzić ludzi z Kościoła, to przynajmniej Kościół nie będzie mógł ich skierować przeciwko nam.

Od stycznia 1971 roku nasze kontakty z przedstawicielami Kościoła stały się częstsze. Ostatnio zaprawialiśmy się w sztuce pisania listów. To dziś modne. Biskupi nie przestają pisać. Zalewają nas memoriałami (ich listy noszą różne nazwy), poruszając przeróżne problemy, takie jak prawo do pracy, połączenie organizacji młodzieżowych itd. Istnieje nawet memoriał poświęcony kulturze ludowej, a nawet — Konstytucji.

Odpowiadamy grzecznie, jak wypada, gdy otrzymujemy się list; ale jak odpowiadać inteligentnie na głupie listy?

(ciąg dalszy na str. 3)

Można zrozumieć, że człowiek szuka i nie znajduje; można zrozumieć to, że człowiek neguje; ale nie można zrozumieć tego, że się człowiekowi nakazuje: nie wolno ci wierzyć! Jeżeli chcesz piastować taki czy inny urząd, takie czy inne stanowisko, nie wolno ci wierzyć... (...)

Stanowimy Polskę wszyscy — wierzący i niewierzący! Ale nie może być tak, żeby o tym, jaka jest Polska, zdecydowali niewierzący wbrew wierzącym. Bo Polska to nie jest jakaś rzeczywistość przygodna. Polska to jest tysiąc lat historii! (...)

Czegoś więcej można życzyć milionom rodzin chrześcijańskich w Polsce, jak nie tego, żeby mogli, posyłać dziecko do szkoły, mieć pewność, że w szkole nie będą temu dziecku narzucali światopoglądu materialistycznego, ideologii ateistycznej. (...)

Prawo wolności sumienia i wolności religii trzeba traktować w sposób nienaruszalny... ażeby życie publiczne z góry nie stwarzało przywilejów dla jednych, dla niewierzących, a sytuacji upośledzonych dla drugich, dla wierzących. Bo Polską jesteśmy wszyscy, i wszyscy chcemy ją budować, bo wszyscy ją kochamy, bo to jest Ojczyzna nasza! Z niej wyrosliśmy! I nie można traktować tych ogromnych rzeszy ludzi wierzących jako obywateli drugiej kategorii dlatego, że są wierzący!

Z: kazania ks. kard. Karola Wojtyły, 6 stycznia 1976 r.

## Siedzący przy drodze

Obok szerokiej drogi, którą płynie strumień życia, gwarny strumień ludzi — silnych, zdrowych, aktywnych, zaangażowanych w swoje doraźne cele — znajdują się ludzie pozornie wyłączeni z powszechnego nurtu. To są ludzie chorzy, ludzie jakby odstawieni na boczny tor. Każdy z nas zresztą przeżywał takie chwile „prze stojów”, kiedy przemęczony, zniechęcony, rozgorączony — wyłączał się z życia towarzyskiego, nawet z niektórych zajęć, wyłączał swoje zainteresowania i zamiłowania — jakby zatrzymywał się przy drodze. To są chwile żałosne, tacy ludzie często są godni największej litości — i faktycznie wolają lub wołaliby o litość, gdyby wiedzieli, do kogo mają to wołanie skierować.

Gustavo Corcao w swojej powieści, „Szkofa przepaści”, ukazał człowieka chomego nieuleczalnie na nowotwór, któremu pozostaje nie więcej niż trzy miesiące życia. Snuje on następujące refleksje: „Idea Boga — tak samo niezauważona jak rzeczy, do których przywykła nasze oko: szafa, biblioteczka, zegar, wazon — zawsze istniała obok mnie. A także zewnętrzne oznaki religijności: drobne rekwizyty mówiące o Bogu: krzyż, świece, kolorowe wizerunki aniołów, figura Najświętszej Panny. Nigdy nie przywiązywałem do nich żadnego znaczenia, obecnie jednak chcę zrobić pewien eksperyment: postaram się mianowicie wyobrazić sobie świat, na którym nie ma krzyży ani wizerunków, Matki Boskiej. I natychmiast rejestruję pierwszy impuls mojej duszy: świat taki byłby przerażający!... Stawiam mojej duszy pytanie: czy chcesz żyć lub umrzeć w świecie, na którym nie ma żadnych śladów pobytu Chrystusa? Snujący te rozważania chory człowiek dochodzi do wniosku, że nie mógłby żyć w takim świecie, przez który nie przechodziłby Chrystus. Ta świadomość nie dochodzi może do głosu u człowieka pochłoniętego mrowiem powszednich spraw; lecz człowieka, który „siedzi przy drodze”, jak ten ewangeliczny kaleka — krzepi świadomość, że drogą tuż obok przechodzi Chrystus, z którym w każdej chwili można nawiązać kontakt.

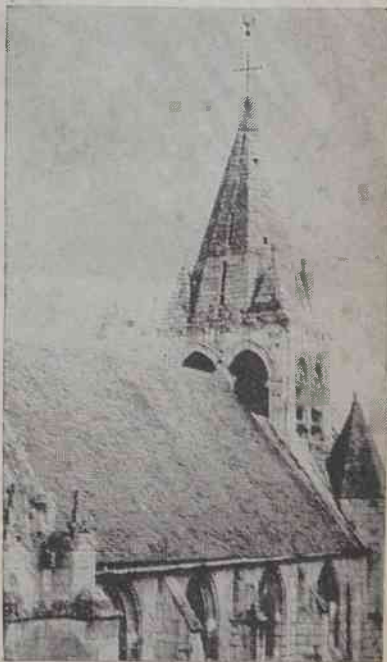
„Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nadę mną”. Było to nie tylko wołanie niedy, ale i wołanie wiary. Niewidomy

żebrak wierzył przede wszystkim w mesjańską godność Chrystusa: nazwa „Syn Dawida” była powszechnie znanym tytułem mającego nadejść Mesjasza. Niewidomy wierzył ponadto w boską wszechmoc Jezusa. Nic dziwnego, że „wielu nastawało na niego, żeby umilkł”. W pierwszym rzędzie musieli nastawać faryzeusze, którzy już dość mieli cudów i sławy Jezusa, dość wyznań wiary i uwielbień dla Jego osoby. W tym zaś momencie, gdy decydowano się na stanowcze kroki względem Cudotwórcy — entuzjazm tłumów był jak najmniej wskazany. Mogli też uciszać żebraka sami uczniowie i ludzie sprzyjający Chrystusowi, którzy woleli uniknąć jątrzenia faryzeuszy i władz duchownych. Lecz Chrystus w tym wypadku nie jest ani ostrożny, ani nieostrożny, nie kieruje się żadnymi racjami dyplomatycznymi: ma po prostu przed sobą cierpiącego człowieka i chce mu przyjść z pomocą. Stwierdziwszy więc, jak zwykle, jego wiarę, przywraca mu zdrowie: „twoja wiara cię uzdrowiła”.

Podobnie, jak ów syn Tymeusza, wielu ludzi „siedzi przy drodze”; tylko pozornie są oni wyłączeni z życia. Bo życie człowieka to nie jest tylko dostatek, nasylenie, powodzenie, zdrowie — to wszystko może być życiem zwierzęcia. Życie człowieka — to nawet nie jego praca, bo i praca może być udziałem zwierzęcia. Życie istotne dla człowieka — toczy się podziemnym nurtem, w głębi duszy, na dnie serca. Tam, gdzie dusza przeżywa swoje najgłębsze doznania i uczucia. Tam poczyna się wszelki wzrost i rozwój duszy. Natężenie duszy w głąb i wwyż — oto czym jest, czym powinno być przede wszystkim życie człowieka. I dlatego, wszystko co pogłębia duszę i co pomnaża jej wzrost: a więc jej walki, jej wstrząsy, jej rozterki, jej cierpienia — oto co nadaje życiu wartość — najwyższą, istotną, nieutralną. Dlatego nie można powiedzieć, że człowiek cierpiący „siedzi na drodze” — on podąża samym środkiem drogi.

Niemniej w oczach ludzkich, może nawet w oczach własnych — siedzi on biernie obok drogi. Lecz drogą przechodzi Chrystus. Syn Tymeusza miał szczęście zauważyć Jego przejście i nawiązać z Nim osobisty kontakt. Każda nasza modlitwa jest nawiązaniem tego cudownego kontaktu z Chrystusem. Nie zawsze Chrystus sprawi ten cud, który mamy na myśli — ale w każdym spotkaniu udzieli nam czegoś ze Swego światła, ze Swjej siły, ze Swego pokoju. Może pragnie On i nam otworzyć oczy na jakieś inne wartości, których nie dostrzegaliśmy dotąd. A to może być jeszcze większy cud niż ten, o którym myślimy.

W tej chwili Chrystus również przechodzi obok nas. Wołajmy do Niego i my: „ulituj się nadę mną...” — żebym przejrzał” i zaczął widzieć to, na co dotychczas nie zwracałem uwagi.



„Niechaj człowiek, który mówi, że modlitwa to tylko marzenie, przypatrzy się marzeniu dziecka o sercu niepokornym w swej wspólności... Dziecko nie rezygnuje w najmniejszym choćby stopniu ze swoich marzeń. Żeby móc się modlić, musimy stać się jak dzieci, musimy dać się porwać szalonej miłości Boga, który zsyła swego Ducha, a poprzez nasze instynkty życia i śmierci zsyła też najszałensze marzenia o Królestwie, o Ewangelii żywej...”

ks. J. F. Six

(ciąg dalszy ze str. pierwszej)

(...) Listy te świadczą o zaniepokojeniu władz kościelnych, przejawiającym się od momentu, kiedy Partia się ożywiła i planuje przyszłość. Dawniej, kiedy zainicjowaliśmy się komentowaniem dzieł Marksa i Lenina, Episkopat mniej interesował się tym, co się dzieje.

Episkopat w wielu dziedzinach utrudnia normalizację. Powinien się przecież zgodzić na cały szereg rzeczy, jak na nasz stosunek do Związku Radzieckiego, nasze reformy społeczne, itd. Kościół powinien uznać nasze prawa. A więc kardynał nie ma prawa mówić, że obywatel może być nieposłuszny wobec Państwa, jeżeli ono powstaje przeciwko Bogu. (...)

Co do naszych kontaktów z Watykanem: nie jestem zdania, że problemy wewnętrzne Kościoła w Polsce mogą być rozwiązywane przez Watykan, że Watykan jest w tym wypadku bardziej kompetentny od biskupów polskich. Należy bowiem uznać, że biskupi nasi są na swój sposób patriotami, choć chcieliby oglądać inną Polskę i choć znajdują się po drugiej stronie bariery. (...)

Nigdy nie zrezygnujemy z naszych zasad, choć godzimy się na działalność

Kościola. Mimo, że jako minister jestem zmuszony uśmiechać się, by budzić zaufanie, jako komunista będę bez wytchnienia zwalczał religię i Kościół z punktu widzenia zarówno ideologicznego, jak i filozofii; a przynajmniej będę tak czynił jako profesor uniwersytetu.

Gdyby dwa i pół miliona członków Partii, którzy byli tutaj obecni „w służbie Partii” uczyniło to samo, gdyby chcieli wprowadzić porządek w swoich rodzinach, nie mielibyśmy już dzisiaj kłopotów. (...)

Kościół chciałby zwiększyć liczbę swoich publikacji, ponieważ uważa, że zaledwie 5 % naszej prasy i książek odpowiada na potrzeby ludzi wierzących. Nie uznaje stowarzyszenia „Pax”, co ułatwia w końcu naszą pracę. Biskupi twierdzą, że nasza prasa i publikacje są nieproporcjonalne do 95 % katolików w Polsce. Skąd oni wzięli te cyfry? To tajemnica, bo w rzeczywistości procent jest mniejszy, co zresztą sami uznają.

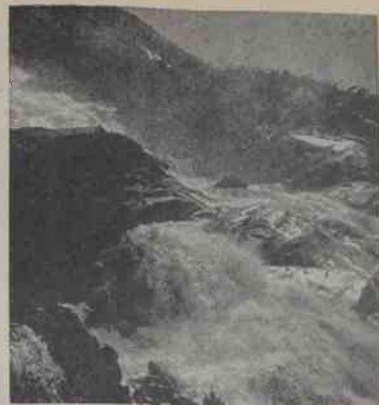
Nie istnieje „numerus clausus” w polskich seminariach duchownych. Jedynie na ATK i KUL-u liczba studentów jest ograniczona. Niepokoi nas wielka liczba powołań, tym bardziej, że dowiadujemy się o nich za późno. Nie możemy więc nie uczynić, by młodego człowieka odwieźć od podjętej decyzji.

Wśród kandydatów do seminarium znajdują się członkowie organizacji młodzieżowych. Aby zachować twarz, zapisują się oni na uniwersytet, zdają egzaminy i następnie wstępują do seminarium.

Nawet w tej chwili nie wieemy, ilu młodych ludzi zgłosiło się do seminarium. Musimy niestety przyznać, że nasz ruch ateizacji jest słaby i nie spełnia naszych nadziei.

Czasopismo „Argumenty” jest mało czytane i bardzo wielka jest liczba numerów nie sprzedanych.

Powinniśmy naszemu ruchowi nadać nowy impuls. Ci, którzy piszą powinni się przedstawiać nie jako wrogowie Pana Boga, ale powinni być biegli w sztuce polemizowania z Kościołem i religią. Powinni umieć atakować przestarzałe struktury, akcentować to, co pozytywne i to, co ujemne. Mniej ważne są problemy ideologiczne, ponieważ pobożność jest powierzchowna, ale trzeba atakować instytucje; trzeba stworzyć szeroki front ofensywy kulturalnej.



## K A L E N D A R Z

**24 października, św. Antoniego Marii Claret**

Urodził się w Salient w Hiszpanii w 1807 r. Jako kapłan przez wiele lat głosił kazania w całej Katalonii. Założył Zgromadzenie Misyjne i gdy został biskupem Kuby, wiele pracował dla zbawienia dusz. Powróciwszy do Hiszpanii, jeszcze wiele wycierpiał dla Kościoła. Umarł w Fontfroide we Francji w 1870 r.

**28 października, św. Szymona i Judy**

Imię Szymona znajduje się w spisie apostołów na jedenastym miejscu. Nic o nim nie wiadomo nad to, że urodził się w Kanie i nosił przydomek „Zelota” — Gorliwy.

Juda, który nosił też imię Tadeusz, należał do pokolenia Dawida, ale pochodził z ubogiej rodziny. Jest on najprawdopodobniej autorem listu, który należy do kanonu ksiąg świętych Nowego Testamentu.

Chrystus zakładał podwaliny Kościoła — wybiera dwunastu apostołów, którym zaleca troskę o swój Kościół. Ciekawy wybór.

Kilku z nich jest rybakami.

Jeden celnikiem.

O reszcie prawie nic nie wiemy.

Prawdopodobnie ludzie prości,

o przeciętnym ówczesnym

wykształceniu

Później zaś Paweł wyraźnie błyszczy wśród nich.

Przyjęli Chrystusa łaskę,

przyjęli moc Ducha Świętego

i ruszyli z posad starożytny świat.

Budując na Chrystusie — Kamieniu

Węgielnym

sami stali się fundamentem Kościoła.



Ks. kard. Karol Wojtyła i Prymas Polski, ks. kard. Stefan Wyszyński w tłumie pielgrzymów na Jasnej Górze.

# Le świat KATOLICKIEGO

## RADIOWE SZKOŁY EPISKOPATU BRAZYLII

Od dwóch lat działa w sercu brazylijskiej Amazonii, w paraturze Parintins 50 szkół radiowych, prowadzonych przez lokalną stację „Radio Alvorada de Parintins”. Stacja ta nadaje regularne programy szkół podstawowych. Lekcje religii, muzyki i śpiewu dla wielotysięcznej rzeszy mieszkańców dorzecza Amazonii.

## LICZBA KATOLIKÓW W AFRYCE WSCHODNIEJ

Liczba katolików w pięciu krajach Afryki Wschodniej: Kenii, Malawii, Tanzanii, Ugandzie i Zambii podwoiła się w ciągu ostatnich piętnastu lat. Z 5300000 w roku 1961 — do 11300000 w roku bieżącym, co stanowi 22,5 proc. ogólnej liczby ludności w tych krajach. W tym samym czasie liczba biskupów miejscowego pochodzenia wzrosła z 8 do 50, księży z 577 do 1303, a alumnow seminariów jest trzykrotnie więcej niż przed 15 laty tj. 1400.

## 1300 ROCZNICA PRZYJĘCIA CHRZEŚCIJAŃSTWA PRZEZ CHORWATÓW

Ponad 320 austriaków udało się z pielgrzymką do Solina k. Splitu w Jugosławii aby wziąć udział w obchodach 1300 rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez Chorwatów. Na czele pielgrzymki stanął bp dr Stefan Laszlo. W uroczystościach jubileuszowych na terenie Jugosławii brali udział kard. F. Seper, kard. F. König i inni dostojnicy kościelni. Pielgrzymi odwiedzili również miejsca kultu Maryjnego takie jak Trsat, Sinj, Zagrzeb, Banja Luka i Jeziora Plitwickie. W Siebenik znajduje się relikwie jedynego świętego chorwackiego — św. Mikołaja, który uważany jest za patrona pielgrzymów.

## AKCJA „MISEREOR” W CYFRACH

W połowie kwietnia 1976 r. katolicki dziennik „Deutsche Tagespost” (Würzburg) przyniósł informacje o rocznym bilansie akcji „Misereor” dla krajów rozwijających się.

Rok 1975 przyniósł sto czterdzieści sześć milionów marek. Podjęto dwa tysiące dwieście dwadzieścia jeden różnych akcji pomocy na sumę sto osiemdziesiąt jeden milionów, mając zapewnić wyrównanie nadwyżki wydatków. Główne pozycje udzielonej pomocy są następujące: na cele zdrowotne i społeczne — 66 milionów, na wychowanie i zbliżone do niego dziedziny — 43 miliony, na podniesienie kultury rolnej — 31 milionów.

Na Afrykę i Południową Amerykę wypada po 51 milionów. Na Azję Środkową — 48,7 milionów, a na Daleki Wschód — 29 milionów.

## KOŚCIÓŁ AFRYKAŃSKI A SPRAWY MISJI

Wkład kościoła afrykańskiego w sprawę misji chrześcijańskiej w świecie to temat panafrkańskiego Kongresu, który odbędzie się w Nairobi (Kenia) w dniach od 9 do 20 grudnia br. Spotkanie zorganizowane przez laikat chrześcijański wszystkich krajów afrykańskich ma na celu większe uwrażliwienie świeckich na różne problemy kontynentu widziane w perspektywie chrześcijańskiej.

## BRAT BEN UKOŃCZYŁ 106 LAT

Najstarszy brat zakonny w USA pochodzący z Polski Franciszkanin Bonaventura Antczak ukończył 106 lat. Do nowicjatu wstąpił przed 75 laty. Przebywa obecnie w klasztorze franciszkańskim w mieście Pułaski w stanie Wisconsin Brat Ben, ho tak go nazywają współbracia, oświadczył, iż dożył tak pięknego wieku dzięki atmosferze zgody i braterstwa w jakiej zawsze żył we wspólnotcie zakonnej.

## AFRYKANIE BUDUJĄ SWÓJ KOŚCIÓŁ

Coraz bardziej zwiększa się udział Afrykanów w zarządzaniu i rozwijaniu Kościoła w ich krajach. W Malawi na przykład przewiduje się, że w ciągu najbliższych 5 lat święcenia kapłańskie otrzymania ok. 100 tubylców.

## NAGRODA DLA KARDYNAŁA LEGER

Nagroda organizacji „Variety Clubs International” przypadła w tym roku kanadyjskiemu kardynałowi, Paul Emile Leger. Całą tę sumę — 50 tys. dolarów — przeznaczył Kardynał na cele charytatywne. 72-letni dziś kard. Léger zrezygnował, jak pamiętamy, w r. 1967 z zarządzania diecezją Montrealu i wyjechał pracować jako misjonarz i opiekun wśród trędowatych z Kamerunu. Po ośmiu latach tej trudnej pracy powrócił do ojczyzny, gdzie poświęca się prowadzeniu międzynarodowej akcji zbierania środków na misyjne dzieła Kościoła.

## „NADZIEJA NIE ZAWODZI”

Watykański sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan podał, że tematem tygodnia modlitw o jedność chrześcijan w roku 1977 będzie hasło „Nadzieja nie zawodzi”. Temat ten został uzgodniony przez mieszaną komisję Kościoła katolickiego i Światowej Rady Kościołów.

## MODLITWA WIERNYCH

Najmilsi, zgromadzeni wokół Chrystusa i zjednoczeni wewnętrznie Jego Przenajświętszym Duchem błagajmy naszego Ojca w niebie.

1) Abyś swój Kościół oświecał na drogach służby wobec świata; Ciebie prosimy.

2) Abyś rządzących państwami strzegł przed zniechęceniem i tchórzostwem; Ciebie prosimy.

3) Abyś nam ukazywał drogi do samotnych, starców i ludzi pozbawionych wszelkiej nadziei; Ciebie prosimy.

4) Abyś wszystkim zmarłym dał udział w Twoim życiu i w Twojej miłości; Ciebie prosimy.

5) Abyś nas tu zgromadzonych uwrażliwił na biedę i rozliczne potrzeby świata; Ciebie prosimy

Ojcze Najlepszy, oświecaj nasze serca i umocnij wiarę, abyśmy umieli wszystkim czynić dobrze i z dniem każdym wzrastali w Twojej miłości. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## Za naszą i waszą wolność

Drogą wzdłuż kanału postępowo dwóch mężczyzn, z których jeden ciągnął wózek załadowany jakimiś rzeczami, nakryty szarym prześcieradłem. Gdyby ktoś z kolonii polskiej przechodził w pobliżu, zdziwiłby się nie małym, poznając w jednym z nich prezesa Wiśniewskiego, a w drugim ks. Grzymałowskiego. Na szczęście droga była pusta. Ludzie siedzieli w swoich domach, radzi, że nie potrzebują wychodzić bez potrzeby. Wózek toczył się wolno, podskakiwał na wybojach i turkotał po kamieniach. Wiśniewski ubrany był w swoją kaptotę zimową na codzień i czarny kapelusz, z którego sączyły się cienkie smużki wody. Ksiądz miał na sobie płaszcz nieprzemakalny, który chronił go wprawdzie od przemoknięcia, ale niedostatecznie ochraniał go od zimna i wiatru. Miło to szedł żwawym krokiem, nie bacząc na deszcz.

Koło mostu droga skręcała w lewo pod górę, gdzie oślizłe mokre kamienie utrudniały jazdę. Wiśniewski zaczął sapać ze zmęczenia i ocierał dłonią zmęczoną twarz. Kiedw wychudła i drobna jego postać pochyliła się ku ziemi w nadmiernym wysiłku, ksiądz chwycił z drugiej strony za dyszel i ciągnął na równi z nim, nie przerywając milczenia. W ten sposób dotarli do szczytu wzgórza, gdzie stała polska kaplica. Obszerny, prostokątny budynek, ozdobiony wysmukłą wieżyczką zakończoną krzyżem, jaśniał bielą swoich wyrynkwanych ścian i świeżością. Dzięki wspólnym wysiłkom, dzieło to doprowadzono pomyślnie do końca. Ksiądz Grzymałowski mógł już dzisiaj, mimo niepogody, oddychać pełnią radości i popatrzyć z dumą na ten widoczny pomnik wiary i patriotyzmu ludu polskiego na obczyźnie.

Ksiądz otworzył drzwi kaplicy i przy pomocy Wiśniewskiego zaczął przenosić przywiezione rzeczy do wnętrza. Kaplica świeciła jeszcze gołymi ścianami, a zapach nieobeszłej farby drażnił nozdrza i szczypał w oczy. Białe nieheblowane ławy, zbite z dębowych desek zapewniały środkową część nawy, podczas gdy pod ścianami piętrzył się stos narzędzi, materiały murarskie i figury świętych.

Nieprzybrany ołtarz stwarzał również dziwnie przygnębiające wrażenie. Ołtarz wydawał się obdarty z wszelkiej świętości i majestatu. Trzeba było jeszcze dużo pracy aby doprowadzić wnętrze do dopełnionego porządku, ale w stosunku do wykonanej pracy była to sprawa drugorzędного znaczenia.

Ksiądz zrzucił z siebie płaszcz, a następnie odsłonił odkryty płachtą obraz, przywieziony przed chwilą. Ukazała się słodka, jaśniejąca niebiańskim blaskiem twarz Matki Boskiej Częstochowskiej, strojna w perły i korale. Ciemne jej oblicze znaczone oluźniczym ciężkim miecza, było pojęzione miłością i dobrocią. Szerokie pozłocane ramy nadawały tej twarzy wyraz natchniony i uroczysty.

Wiśniewski stał z boku i przyglądał się z nabożeństwem tej Świętej twarzy, której urok spływał z Jasnej Góry.

— I tu nam będzie królowała! — dorzucił z cicha, jakby na uzupełnienie swoich myśli.

Ksiądz pochłonięty swoimi myślami zdawał się nie słyszeć tego wykrzyknika. Otarł spocone i mokre czoło białą chustką i patrząc na obraz pokławił głową:

— W normalnych czasach takie przenosiny obrazu odbyłyby się przy udziale wszystkich wiernych z nabożeństwem i procesją. Obecnie nie możemy sobie na to pozwolić. Niemcy nie pozwoliliby na żadną tego rodzaju uroczystość. Dlatego woląłem przewieźć go cichaczem i po kryjomu... Teraz jest już w swoim domu i jestem pewien, że go nikt nie ruszy.

Wiśniewski złożył dłonie jak do modlitwy i rzekł z całą mocą:

— Nie pozwoliliśmy nikomu wrządzić krzywdy naszej Matce Najświętszej! Chociażby to byli nawet wszyscy zausznicy Hitlera!

— A co się dzieje w Polsce i w innych krajach? To są zbrodnie wołające o pomstę do Boga.

Ksiądz przyniósł na chwilę oczy jakby wywołany w pamięci obraz wojny chciał zastąpić obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i powiedział zciszoną głosem ze wzruszenia do starego prezesa:

— Spróbujmy przenieść ten obraz na ołtarz. Może z pomocą Bożą zdołamy to uczynić.

Wspólnym wysiłkiem podnieśli obraz i umieścili go na ołtarzu. W tej samej chwili zdawało się Wiśniewskiemu jakby cały ołtarz przybrał się święteczną szatą. Spokojne i ufne spojzenie Matki Boskiej objęło tę polską kaplicę w swoje posiadanie. Jakaś radośna i zbawcza atmosfera zapanowała dokoła.

Ksiądz odszedł parę kroków od ołtarza, spojrzął na matczyne oblicze Bogarodzicy i jemu udzieliło się również wzruszenie, bo ukląkł i ukrywszy twarz w dłoniach zaczął się modlić. Wiśniewski poszedł za jego przykładem.

Jakiś czas trwali w tym nabożnym skupieniu. Wreszcie ksiądz powstał i przeszedł do zakrystii, gdzie z przywiezionej walizy zaczął wyjmować różne przybory mszalne i szaty liturgiczne.

Radość rozpięła mu piersi. Miał wreszcie swój własny dom Boży, który mógł oddać na królowanie Bogu swemu i Jego Matce Najświętszej. Tutaj mógł zbierać się tłum polskich emigrantów, spowiadać się ze swoich grzechów, trosk i goryczy, łagodzić swoje żale i tęsknoty i prosić o opiekę nad dalekim krajem ojczystym.

W tej służbie Bożej nikt mu nie mógł przeszkadzać. Wprawdzie i w kościele francuskim nikt mu nie przeszkadzał, a ksiądz Barrois starał mu się na każdym kroku okazać swoją przychylność i swoje poparcie, to jednak czuł się skrypowany. Uważał siebie i swoją polską owarznięć za przypadkowych gości, którzy po każdej uczcie duchowej zmuszeni byli wyrazić podziękowanie gospodarzowi i odchodzić. Tutaj dopiero czuł się u siebie. Mógł odprawiać nabożeństwo o każdej porze i głośno, po polsku mógł śpiewać Bogu na chwałę, jak w kraju ojczystym.

Wiśniewski stanął w progu i zapytał nieśmiało:

— Czy ksiądz tu jeszcze długo pozostanie?

— Dlaczego?

-- Bo nie chciałbym księdzu przeszkadzać.

(ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SĄ TACY

**KRÓLEWSKI BOEING.** Król Arabii Saudyjskiej Halid zamierza kupić na potrzeby osobiste największy pasażerski samolot świata Boeing-747 SP, mający przeszło 300 miejsc. Samolot zostanie nieco zmodyfikowany — trochę skrócony, wzmocnić zaś zasięg jego lotu bez lądowania. Maszynę wyposażą się w luksusowy sprzęt i meble. Koszt zakupu wyniesie blisko 100 mln dolarów. W roku ubiegłym król kupił już sobie mniejszego Boeinga.

## W BIBLIOTECE:

- Poprosiłem o książkę.
- Czy ma być coś leższego?
- Wszystko mi jedno, jestem samotnikiem.

**WSPÓLNA PRACA.** Jedno z przedsiębiorstw transportowych na Florydzie na 200 zespołów kierowców ciężarówek zatrudnia dwadzieścia pięć zespołów „mażeńskich”. Kierownictwo firmy doszło do wniosku, że taka inicjatywa stwarza sprzyjające warunki dla osiągnięcia w pracy lepszych wyników. Zespoły takie rzadziej się rozpadają, a ponadto wspólna praca zapewnia małżeństwom większą harmonię.

**MONSIEUR „O”.** Najkrótsze nazwisko we Francji nosi pewien Francuz nazywający się po prostu „O”. Nie jest bynajmniej jedyńskim. Posiada konkurenta o nazwisku „Y”.

Z okazji 20 rocznicy istnienia

## KÓŁ RÓŻANCOWYCH okręgu

Blanc Mesnil, Sevran, Aulnay sous Bois

24 października br. o godz. 12.15  
w kościele św. Józefa w Aulnay  
sous Bois zostanie odprawiona  
**UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA**

O godz. 15.00 w sali parafialnej  
przy kościele św. Józefa — kon-  
ferencja i przeżroczka.

Zaprasza  
Duszpasterz i Misjonarze

## BEZSZELESTNE ŚMIGŁOWCE

Zwrotne, bezszelestne, z wielkimi oczami, długim, szczupłym ciałem i wspaniałymi, błyszczącymi skrzydłami unoszą się latem nad rzekami i strumykami. Ongiś nazywano je „igielkami diabła”, „skrzydełkami czarownicy” lub „strzałami oczu”. Te groźne nazwy niczym nie są umotywowane. Ważki — bo to o nich mowa — nie kłują jak komary, nie tną jak muchy, nie są groźne dla człowieka.



Badania skamieniały wykazały, że już 250 milionów lat dokonują swoich akrobacji powietrznych te zwrotne i szybkie helikoptery owadzie. W jednym przewyższają nawet helikoptery — latają bez hałasu.

W Europie żyje ich blisko 70 gatunków: ogniście czerwone, pomarańczowe, metaliczno-błękitne, szafranowo-żółte, czekoladowe itd. Latają z szybkością około 50 km na godzinę i są naszym sojusznikiem w zwalczaniu komarów.

Ważka ma niesamowicie duże oczy — największe ze wszystkich stworzeń. Pokrywają całą prawie głowę, a wyglądają jak dwie oszlifowane soczewki, które owad regularnie, starannie czyszczy szczoteczkami umieszczonymi na przednich łapkach. Inną charakterystyczną właściwością ważki jest „maska do łowów”. W młodzięcym okresie dolna jej warga wykształca się w uzbrojony w kleszcze mechanizm, który zgniata wroga-ofiarę. Ale tej groźnej broni mogą się bać tylko bardzo małe owady.

Ważki bardzo lubią światło słoneczne i ciepło. Właśnie w słońcu uroda ich rozkwita w całym przepychu. Poeci wymyślili kilka pięknych nazw ważek, które się powszechnie przyjęły: błękitna strzała, szmaragdowy grot, wierzbową panna, granatowe oczko.

Oryginalne są też obyczaje godowe ważek: w czasie zapładniania łączy się w koło — samczyk trzyma smiczkę szczypcami za tył głowy, a końcem swego długiego tułowia przekazuje nasienie. Kiedy samiczka składa jaja samczyk też trzyma partnerkę szczypcami umieszczonymi w tył tułowia i stoi wyprostowany jak wartownik, bacząc czy nie zagraża jej jakieś niebezpieczeństwo. Czynności godowe odbywają się przeważnie na gałązkach krzewów i drzew — im wyżej tym lepiej. O „dobre miejsca” samczyki niekiedy walczą między sobą. Samiczka składa przeciętnie około 800 jaj. Niektóre ważki na tę czynność potrzebują zaledwie kilku sekund, inne „rodzą” wiele godzin. Ważki, w zależności od gatunku, składają jajeczka w różnych miejscach: na błyszczące liście, w korze olch i brzoź, niektóre zaś wrzucają je do wody. Miejsce złożenia jaj zawsze wybiera samiec — on leci pierwszy i wskazuje drogę.

Larwy wyklują się po kilku tygodniach. Są żarłoczne — polują na małe robaczki, ślimaczki, a nawet na własnych współtowarzyszy. Z kolei larwy — pożerają mowy, dziłkie kaczkę, derkacze. Trudno w tych warunkach przeżyć, larwy jednak bronią się dzięki zadziwiającemu wnałazkowi natury, w rodzaju napędu raketowego. Do końcowego odcinka jelita wciągają wodę (aby zabezpieczyć organ oddychania) i w razie niebezpieczeństwa jednym silnym wyrzutem wypychają tę wodę z jelita, by wyskoczyć w górę jak torpeda.

Larwy rosną tak długo, aż skóra na nich staje się za ciasna — wtedy wyslizgują się z niej i wspinają na żdźbła roślin wystających ponad wodę.

Jeśli ktoś chce zaobserwować przekształcenie się larwy w ważkę, musi wstać wcześniej rano. Wkrótce po wschodzie słońca pęka skóra na plecach larwy, powoli wyłania się z pancerza głowa i piersi, na końcu miękkie, bezwładne nóżki. Te nóżki, kiedy wyschną w słońcu, meźnieją, wpierają się w trawkę i cała larwa opuszcza po-

włokę. Skrzydła na jeszcze zwinięte na plecach. Po jakimś czasie i one szywnieją i rozwijają się. Około dwóch godzin trwa cud przekształcania się obrzydliwego, bezbarwnego robaka w błyszczący, kolorowy klejnocik. Piękne barwy ważki służą nie tylko ku ozdobie, odstrasza ją również wrogów.

Ważki odgrywają ważną rolę w strukturze środowiska naturalnego. Są częścią złożonego systemu biologicznego, zwanego przez naukowców ekologią. System ten między innymi umożliwia nam, ludziom, życie na Ziemi. Pamiętajcie, że wody, nad którymi nie uno-

szą się ważki, to wody zatrute. Jak dalece skażone jest nasze środowisko naturalne, dowodzi coraz mniejsza ilość tych pięknych owadów-lotników. Najbardziej niszczą larwy ważki wszelkie środki piorące, spływające do wód ze ścieków.

Badacze ważek mają nadzieję, że wkrótce być może na podstawie obserwacji ich życia będą mogli pomóc człowiekowi w ochronie środowiska.

Ratując ważki — uratujemy siebie.

„Stern”

## Migawki emigracyjne

### WYKŁADY Z JĘZYKA POLSKIEGO NA UNIwersYTECIE W LILLE III

Kierownictwo Sekcji Studiów Polskich przy Uniwersytecie Lille III komunikuje:

Rozkład wykładów i zajęć, jak również zestawy podręczników i lektur obowiązkowych i zalecanych ogłoszone są w przewodniku „Guide des Etudes Polonaises 1976 — 1977”, do nabycia w Sekretariacie, biuro nr 129, I piętro.

Pierwsze zebranie informacyjne odbędzie się w **środe 20 października**.

Wszystkie wykłady i zajęcia rozpoczyna się w **poniedziałek 25-go**.

Kierownictwo Sekcji przypomina, że:

Studium języka polskiego przy Uniwersytecie Lille III obejmuje kompletny kurs języka, cywilizacji i literatury polskiej od poziomu najniższego dla początkujących do dyplomów państwowych: DEUG (Diplôme d'Etudes Universitaires Générales), Licencjat, Magisterium (maîtrise de polonais) i Doktorat 3-go Cyklu Studiów włącznie.

Wydział „Service de la Formation Continue et de l'Éducation Permanente” (FCEP) zapewnia wieczorne kursy języka polskiego na trzech poziomach dla osób zatrudnionych zawodowo. Nie wymaga się żadnego przygotowania, ani dyplomu. Zgłoszenia przyjmuje: Sekretariat FCEP, 9 rue A. Angellier, 59000 Lille.

Korespondencyjne kursy języka i kultury polskiej obejmują dwa pierwsze lata studiów uniwersyteckich, sankcjonowane państwowym dyplomem DEUG.

Uczniowie końcowych klas maturalnych (classes terminales) zapisać się mogą na korespondencyjny kurs UV 04. 154+04.155 BAC.

Zapisy przyjmuje do 15 listopada: Service du Tele-Enseignement de l'Université de Lille III DULJVA SP 18 — 59650 Villeneuve d'Ascq. Bâtiment administratif nr. 3 (R. de ch.). Tel.: 561300 poste 228.

Kierownik Sekcji Polskiej  
Uniwersytetu Lille III  
prof. E. MAREK

To  
ON  
nas  
stworzył



Pytałem ziemi, a odpowiedziała mi: „To nie ja jestem twoim Bogiem”. Wszystko, co żyje na jej powierzchni, dało mi tę samą odpowiedź. Zapytałem morza i istot, które je zaludniają, a one mi odpowiedziały: „Nie jesteśmy twoim Bogiem, szukaj wyżej ponad nami”.

Zapytałem powietrza i wichrów, a one mi odpowiedziały: „Nie jesteśmy Bogiem”.

Zapytałem nieba, słońca, księżyca, gwiazd. „My też nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz” oświadczyły mi.

Wówczas rzekłem do wszystkich istot, które znam poprzez moje zmysły: „Mówcie mi o moim Bogu ponieważ nim nie jesteście powiedzcie mi coś o Nim”. A one zawołały do mnie swym potężnym głosem: „To on nas stworzył”.

Aby ich pytać, wystarczyło mi wpatrywać się w nie, a sama ich piękność była ich odpowiedzią.

ŚWIĘTY AUGUSTYN

W zgłębianiu tajemnicy mszy św. będącymi stali wobec trudności nie do pokonania, nie posuniemy się ani o krok, jak długo nie uświadomimy sobie, jak długo wewnątrz nie przepełnimy się tą rzeczywistością, że **Chrystus dający się we mszy św. jako ofiarę, jest ofiarą żywą. Jak dwa tysiące lat temu oddał siebie jako ofiarę całopalną, w ten sam sposób bez przerwy, w każdej mszy św. jako żywa ofiara całopalna oddaje się za zbawienie świata.**

Słabością wiary, a czasem nawet dramatem, jest fakt, że często zaliczamy Chrystusa do historii, umieszczamy Go w czasie przeszłym. Stąd nie potrafimy nawiązać łączności z Chrystusem, który zmartwychwstał i żyje. To samo dotyczy ofiary Chrystusa. W naszych pojęciach ona się skończyła krzyżem, śmiercią i grobem. Nawet zmartwychwstanie pojmujemy jako fakt, który miał miejsce dwa tysiące lat temu i pozostaje bez wpływu na nasze dzisiejsze sprawy.

Być może źródłem błędu jest nasz sposób wyrażania się. Zwykle mówimy, że Chrystus wydał siebie w ofierze za nasze zbawienie. Poprawniej należałoby mówić, że **Chrystus uczynił siebie, stał się ofiarą dla naszego zbawienia. Uczynił się ofiarą naszego zbawienia i jest nią na wieki.** W Liście do Hebrajczyków czytamy: „...pontaważ trwa na wieki... na wieki zbawiać może tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi” (7, 24 ns.).

**Chrystus jako żywa ofiara całopalna to konieczność, bez której pojęcie mszy św. jest niemożliwe.** Chyba, że zredukujemy mszę św. do jakiejś zwykłej gry czy symbolu. W świetle tego, co ostatnio było powiedziane o ofiarach całopalnych spróbujmy bliżej sprecyzować pojęcia Chrystusa jako żywej ofiary całopalnej.

Już w samym powiedzeniu „żywa ofiara całopalna” — jest pewna trudność i sprzeczność. Bo jeżeli ofiara całopalna — to jak może być żywa! Ta trudność ustąpi, gdy popatrzymy na nią w świetle Bożych możliwości.

Podobnie jak w tajemnicy wcielenia Syn Boży zjednoczył się na zawsze, na

wieki z Synem Maryi w jednej osobie Boga-Człowieka, podobnie, przez przyjęcie męki, krzyża i śmierci Chrystus **raz na zawsze, na wieki uczynił siebie całopalną ofiarą za grzechy ludzkości.** Powiedział przecież, że nikt Mu nie odbiera życia, ale że z własnej woli je daje (J 10, 17).

Gdy oddał życie na krzyżu i pozwolił się złożyć do grobu, wtedy na wieki stał się ofiarą całopalną (ofiara bez resztek) za grzechy ludzkości. Kiedy zaś zmartwychwstał, to jako Ten, który na wieczne czasy trwa, żyje i jako żywa całopalna ofiara oddaje siebie za zbawienie świata. Św. Jan opisuje w Apokalipsie objawienie, podczas którego widział „Baranka jakby zabitego” — to znaczy jako tego **który nadał jest ofiarę** — **ale który żyje i ma władzę otwarcia tajemniczej księgi, bo Bógu nabył ludzi krwią swoją**. Ten „Baranek zabity jest go-dzien wziąć potęgę i bogactwo, mądrość i moc, cześć, chwałę i błogostawieństwo. A wszystko stworzenie, które jest w niebie i na ziemi i pod ziemią i na morzu, i wszystko co w nich przebywa „mówiło” Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogostawieństwo, i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków” (Ap 5, 6 ns.).

Niezgłębione są tajniki miłości i mądrości Bożej, które dały taki plan zbawienia. Popatrzmy nań. Gdy Bóg postanowił wyzwolić człowieka spod panowania grzechu i śmierci, trzeba było, aby człowiek to ratowanie rozumiał jako dzieło miłości Bożej, aby przyjął jako istotą wolną. Musiało więc być możliwe do zrozumienia dla ludzi tego czasu, w jakim zbawienie człowieka miało się dokonać. Bo tylko wtedy mogli je pojąć, przyjąć i następnym pokoleniom przekazać. Nieskończona mądrość Boża dostosowuje się więc do ograniczonych możliwości ludzkiego rozumowania.

W Księdze Kapłańskiej (rozdz. 4) czytamy, że w ważnych wypadkach, a szczególnie za grzechy całej społeczności trzeba było złożyć ofiarę całopalną. Tym bardziej, takiej ofiary będzie potrzeba dla zgłaznienia grzechów ludzkości. **Wnęć trzeba było, aby Zhawiciel wydał siebie jako ofiarę całopalną. Uczniowie Chry-**

stusa w ten sposób pojeśli Jego ofiarę. Sw. Paweł zupełnie jasno mówi: „Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wieczną wonność Bogu” (Ef 5, 2).

Według tradycji żydowskiej, dla zgładzenia grzechów ludzkości trzeba było ofiary całopalnej. Równocześnie jednak rosła świadomość, że ofiary zwierzęce nie wystarczają. Iżajasz więc przedstawia tajemniczego Sługę Jahwe, który uczyni siebie jakby barankiem za grzechy świata i „wyda swe życie na ofiarę” (Iz 52, 10). Jak wiemy tym Sługą Bożym był Syn Boży, którego Bóg dał, aby świat zba-wił od grzechu. Ale w jaki sposób, ten który jest Duchem nieśmiertelnym i niezniszczalnym będzie mógł złożyć ofiarę całopalną, zrozumiałą dla Żydów? Oto Syn Boży w jednej osobie łączy się z człowiekiem i przyjmuje ciało ludzkie podległe śmierci i zniszczeniu. Stawszy się Bogiem-Człowiekiem, dysponuje materiałem na całopalną ofiarę, dysponuje ciałem podległym śmierci.

Tę myśl wyraża list do Hebrajczyków: „Niemożliwe jest, ...aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy. Przeto (Zhawiciel) przychodząc na świat mówi: „całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie, aleś mi utworzył ciało. Wtedy rzekłem: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże. Na mocy tej woli uświęceni jesteście przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa, raz na zawsze” (Hbr 10, 4 ns.).

**Jednocząc się z człowiekiem i przyjmując śmiertelne ciało ludzkie Syn Boży „uzdolnił siebie” do zbawienia całopalnej ofiary jako Bóg-Człowiek.** Bo jak mógłby oddać życie gdyby nie miał ciała śmiertelnego? Jak mógłby oddać życie jako największy ze znaków miłości? Wcielenie i Zmartwychwstanie — to dwa zawiasy, na których się obraca brama otwierająca drogę naszego zbawienia. Przez Wcielenie przyjmując ciało podległe śmierci Syn Boży, jako Bóg-Człowiek mógł się stać ofiarą całopalną za grzechy, zrozumiałą współczesnym Żydom i uczniom. Przez to, że Zmartwychwstał, pokonał śmierć. Już nie podlega śmierci. Jest ofiarą całopalną — ale żywą, żyjącą i trwającą na wieki. Jest ofiarą całopalną, która płonie ale nie spala się (cho śmierć jej strawić już nie może) i na wieki zbawia tych, którzy ją składają.

ks. Witold Kiedrowski



♦ **Obowiązkiem biskupów  
bronić  
klasy robotniczej**

♦ **Naród polski  
potrzebuje miłości,  
nie pałki milicjanta**

Ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, w kazaniu wygłoszonym 26 września br. w Warszawie, ostro skrytykował postawę Partii Robotniczej w stosunku do robotników „rządzonych pałką, a nie miłością”, oraz w stosunku do Kościoła, którego słowo jest świadomie kaleczone przez środki masowego przekazu.

Prymas Polski stwierdził najpierw, że nieprawdziwe jest oświadczenie Edwarda Gierka, pierwszego sekretarza PZPR, jakoby „między Kościołem, a Państwem nie było obecnie żadnego konfliktu”.

Trudności istnieją! Zostały one wyłożone w czasie Konferencji Episkopatu z 8 i 9 września br. Na zakończenie konferencji opublikowano komunikat, w którym biskupi polscy domagają się zwolnienia robotników, skazanych za udział w strajkach i rozruchach w Warszawie i Radomiu. w czerwcu br. „Konferencja Plenarna Episkopatu zwraca się do najwyższych władz państwowych, aby zaniechano wszelkich represji wobec robotników biorących udział w protestach przeciwko zamierzonej przez Rząd w czerwcu br. zbyt wygórowanej podwyżce cen artykułów żywnościowych. Uczestniczącym w tych protestach robotnikom odebrane prawa, pozycję społeczną i zawodową, wyrządzone krzywdy odpowiednio wynagrodzić, a wobec skazanych zastosować amnestię”. Ten sam komunikat potępia istniejące programy szkolne, oparte „wyłącznie na zasadach ateizmu”.

Ks. Kardynał stwierdza, że obowiązkiem biskupów jest bronić klasy robotniczej przed „nieodpowiedzialnymi inicjatywami” władz. „Jest rzeczą bolesną — stwierdza Kardynał — że świat robotniczy zmuszony jest walczyć o podstawowe swoje prawa przeciw rządowi robotniczemu. Naród polski potrzebuje miłości i nie powinien być rządzony pałką... Polacy nie potrzebują być rządzani przez policję. Potrzebują miłości”.

Ks. Prymas przypomniał również, że Konferencja Biskupów zwróciła się do całego społeczeństwa polskiego z apelem „o wzmocnienie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesie-

nia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego”.

Sąd Najwyższy po rozprawie apelacyjnej, na którą dopuszczono korespondentów prasy zagranicznej, polecił wypu-

ścić natychmiast na wolność siedmiu robotników fabryki traktorów Ursus, skazanych za udział w zajęciach czerwcowych przeciw podwyżkom cen żywności na kary więzienia od trzech do pięciu lat. Wszystkim skazanym obniżono kary do jednego roku więzienia i zawieszono ich wykonanie na okres trzech lat.

**APEL  
ARCYBISKUPA  
KRAKOWSKIEGO**

Drodzy Rodacy,

W Krakowie, naszej prastarej stolicy Polski, powstaje coraz więcej nowych dzielnic mieszkaniowych, których ludność liczy dziesiątki tysięcy wiernych. Największą z nich jest Nowa Huta. Zbudowany tam kościół, jak również stare Opactwo OO. Cystersów nie może zaspokoić już potrzeb oddalonych od świątyni osiedli. Należy do nich m. in. osiedle Mistrzejowice, gdzie mieszka obecnie 30 000 ludzi, a niebawem będzie ich 45 000. Wierni z Mistrzejowic otrzymali pozwolenie na budowę swojego kościoła, którego projekt przewiduje jednorazowe pomieszczenie dla 4 500 osób. Zostały już rozpoczęte prace budowlane, które mogłyby być ukończone w stanie surowym, tzn. bez wykończenia wnętrza w ciągu trzech lat. Już sam budynek da dach nad głową rzeszom wiernych uczestniczących do tej pory w nabożeństwach pod gołym niebem. Znaleźliby oni osłonę przed deszczem, śniegiem i mrozem.

Wybudowanie kościoła w zamierzonym terminie trzech lat jest uzależnione od potrzebnych środ-

ków materialnych. Ofiarności katolickiej w Mistrzejowicach jest duża, a wyraża się przede wszystkim w pracy przy budowie, oraz w datkach pieniężnych. Jednak społeczność ta nie jest w stanie zdobyć się na wysiłek finansowy konieczny dla rychłego wybudowania kościoła. Zdanie się na własne możliwości przeciągnęłoby czas trwania budowy do użytkowania stanu surowego nawet do dziesięciu lat. A kościół konieczny jest od zaraz.

Zwracam się więc do Was, Drodzy Rodacy poza granicami Ojczyzny z serdeczną prośbą: przyjdźcie z pomocą Waszym Rodakom na ziemi ojczystej! Każdy datek będzie przyjęty z wdzięcznością! Wdzięczność wierni w Mistrzejowicach wyrażać będą w modlitwach o błogosławieństwo Boże dla tych, którzy pospieszyli im z pomocą w dziele pomnożenia Chwały Bożej i ku zbawieniu dusz.

Z arcykapłańskim błogosławieństwem

Karol kard. Wojtyła

Ofiary prosimy przesyłać na konto: „Budowa Kościoła pw Błog. M. Kolbe — Kraków Mistrzejowice” Oddział Banku Pekao SA w Krakowie — EW 3658





**Ks. dr Jakub Krzyszczuk**, ze zgrómadzenia Księży Pallotyńców, zmarł 23 września br. w szpitalu w Pontoise, na skutek wylewu krwi do mózgu. Pełnił on od roku 1972 obowiązki Administratora Regii Księży Pallotyńców we Francji i Dyrektora Drukarni w Osny.

Śp. ks. Jakub Krzyszczuk urodził się w Chorostkowie w archidiecezji lwowskiej. Po ukończeniu Collegium Marianum w Wadowicach na Kopcu wstępuje do nowicjatu w Żąbkowicach Śląskich i następnie odbywa studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. W roku 1952 składa pierwszą profesję, a w roku 1957 otrzymuje święcenia kapłańskie. W latach 1957—1962 odbywa studia specjalistyczne w zakresie teologii moralnej na Uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim.

11 października 1962 roku przybywa do Francji, gdzie przez czternaście lat sprawuje szereg odpowiedzialnych funkcji.

W latach 1962—1966 kierował Domem i Szkołą Drukarską w Osny w latach 1966—1972 pełnił obowiązki rektora Domu w Paryżu. Od roku 1964 do 1972 był kilkakrotnie członkiem Zarządu Regii jako wicesuperior. Poza tym przez cały okres pobytu we Francji wkładał wiele pracy w naszą działalność wydawniczą.

Uroczystości żałobne, w których wzięło udział 30 kapłanów, odbyły się 28 września w Osny. Ciało Zmarłego, na życzenie najbliższej rodziny, zostało przewiezione do Polski i spocznie na cmentarzu w Ulesiu.

**Ks. dr Karol Brzezina**, ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, wieloletni duszpasterz polski w Brukseli i Moderator Bractw Różańcowych Beneluksu, odszedł po nagrodę do Pana w dniu 25 września br., w klinice brukselskiej.



Urodził się 20 stycznia 1905 roku, w Radzionkowie, na Śląsku. Jako piętnastoletni chłopak rozpoczyna studia gimnazjalne w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów w Valkenburg, w Holandii. Kończy je następnie w Krotochszynie i Lublińcu. Studia wyższe: filozofię i teologię rozpoczyna w Seminarium Duchownym OO. Obla-

tów w Obrze. Uwierczy je doktorem na Uniwersytecie papieskim Gregorianum w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 22 czerwca 1925 roku w Warszawie z rąk ks. arcybiskupa Gała. Po powrocie z Rzymu w roku 1937, zostaje superiorem Niższego Seminarium Duchownego w Lublińcu. Na tym stanowisku zastaje go II wojna światowa. W roku 1940 z grupą kleryków udaje mu się przedrzeć do Rzymu. Potem wędrownia do Francji, gdzie jakiś czas jest profesorem w Seminarium Duchownym w Notre Dame de Lumières. W roku 1944 znajduje się już w Anglii jako kapelan Polskiej Marynarki Wojennej, w stopniu kapitana. W roku 1948 obejmuje duszpasterstwo polskie w Belgii, w Brukseli, gdzie przez 28 lat spełnia z poświęceniem obsługę kapłańską, zasługując na nieutulony żal swych wiernych.

Odszedł ze słowami wypowiedzianymi przez swym Przełożonym i współbratem, ks. rektorem H. Repką: „Służyłem Bogu, Matce Niepokalanej i Zgromadzeniu tak jak potrafiłem najlepiej!”...

W dniu 29 września br. licznie zebrani kapłani polscy i belgijscy, tłum wiernych, barwne poczty sztandarowe wszystkich Stowarzyszeń z żarliwą modlitwą i śpiewem odprowadzili zmnęcone, ciało śp. ks. dra K. Brzeziny OMI na miejscowy cmentarz w Brukseli. Niech odpoczywa w pokoju! A duch Jego niech ożywia nadal wiernych, zwłaszcza Siostry z Bractwa Różańcowego, które obiecały nad otwartym grobem wierną służbę Bogu i Matce Niepokalanej w pokoju i miłości wzajemnej!

## A biskup?

— No tak, film skończył się słowem „Amen” — słowem poddania Bogu, wyznania wiary i ufności w Boga, ale potem zaczęła się dyskusja... To już nie film, to życie! — przy następnym spotkaniu w naszym „ogródku” rozpoczął Janek Cebula.

— I jak można pojąć zachowanie tego księdza w sutannie, który co chwilę powtarzał poświęcone słowa, a jednocześnie był reprezentantem biskupa zbuntowanego przeciw Ojcu św. i innym biskupom i płótl brednie o herezji zawartej w nowym mszale!...

— I ja o tym myślałem i wstyd mi po dziś dzień za tego biednego kapłana. Wiadomo przecież: „gdzie drwa rąbią, tam drzazgi leca” i gdzie coś się robi, tam nie obejdzie się bez przesady, gorączkowości, ludzkich słabości... Lepiej by było, gdyby w Stolicy św. zasiadł anioł z nieba i w każdej parafii za proboszcza urzędował jaki święty męczennik, który przeszedł dla Chrystusa przez wszystko! Ale tak nie jest i nie będzie. Bóg człowiekowi zaufał, człowieka wybrał. Ryzyko! — znając samych siebie i swoje słabości, powtarzamy: ryzyko! A Bóg nadal ryzykuje, od początku stworzenia po koniec świata! „Tak Bóg umiłował świat” i cóż na to poradzimy? — Wybiera ludzi słabych ludzi do sprawowania Jego świętych tajemnic, do udzielania Sakramentów św., do rozszerzania wiary... Pamiętacie tego urwisa Bronka z naszej kolonii? Ile razy mnie samemu ręka swędziała, by mu temperamentu ukrócić! A potem pamiętacie w dzień Prymicji, jaki poważny, wzruszony i z ciężą całowaliśmy jego namaszczone ręce, a dzisiaj Czarnym w Afryce duże wybiela i tylko oczy mu się świecą w tej spalonej głowie, gdy nam opowiada o swojej pracy!...

Człowieka Bóg wybiera i człowiekowi siebie powierza. Dlatego ten człowiek nie jest sam. Gdy spadnie na jego barki największa odpowiedzialność, ciężar — ten człowiek nie jest sam! I gdy przyjdą trudności, burze, zwątpienia — jedyn ratunek: do Boga wołać! Ubrali kogoś w szaty i konsekrowali na biskupa i przechodzi do niego pycha i szepcze mu na ucho: „matrz, jaki już jesteś święty i mądry i wszystko

lepiej wiesz od Ojca św. i innych biskupów”... Człowiek Boży przypomni wówczas swojego Mistrza i Zbawcę, który „stał się posłuszny aż do śmierci” i wołał: „Ojcze, nie moja ale Twoja wola niech się stanie!”... Posłuszeństwo budowało przez wieki najwspanialsze świątynie, uczelnie i szpitale. Posłuszeństwo koło bólu, dawało schronienie sierotom, posłuszeństwo prowadziło misjonarzy na krańce świata. Posłuszeństwo w Kościele nigdy nie zdradziło nikogo, nie oszukało. A pycha? samowola? bunt?... Od początków świata i dziejów ludzkich: bunt aniołów i nieposłuszeństwo pierwszych rodziców — to największa tragedia!

Smutno nam się zrobiło. Przy wieczornym pacierzu modliłem się, by wszyscy buntujący się powiedzieli wreszcie Bogu: AMEN.

*Józef Selera*

## ZAPROSILI NAS

**KSMP WALLERS ARENBERG**, z okazji rocznicy swego założenia, serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków na uroczystość rodzinną w niedzielę, 24 bm.

Program uroczystości jest następujący:  
godz. 15.00 — Msza św.  
godz. 16.30 — występy KSMP w Salle de Fêtes, Arenberg  
godz. 21.00 — wieczorek taneczny z polską orkiestrą.

GŁOS KATOLICKI  
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honore, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.848

77260 LA FERTE-sous-TOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

## MIESIĄC INWALIDY

Zawiadamy uprzejmie naszych ofiarodawców, że w okresie „Miesiąca Inwalidy” nie będziemy w stanie wysyłać do każdego indywidualnie apele, jak to robiliśmy do tej pory, z uwagi na duże koszty portoria. ?

Z tych też powodów podziękowania za każdą nadesianą ofiarę kwitować będziemy w Narodowcu i Głosie Katolickim.

Bardzo przepraszamy naszych ofiarodawców i przyjaciół i przy tej okazji prosimy o pomoc finansową. Pieniądze kierować należy na nasze konto pocztowe:

CPC nr 7913 93 Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint Gilles Paris 3 lub czekiem bankowym ewentualnie przekazem pocztowym wystawionym na nasz Związek.

Z góry serdecznie dziękujemy i pozostajemy z należnym szacunkiem i poważaniem.

Za Zarząd PZIW we Francji

**B. Jagiełowicz, prezes**

**Z. Cappilleri, sekretarz**

**L. Dzieciuch, skarbnik**

**Inż. M. Serafiński, wiceprezes**

**J. Delong, zastępca sekretarza**

**R. Ciemiór, zastępca skarbnika**

Rodaku, wstąp do

## RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS

17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, p.w.a. wiele innych artykułów im portowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

30 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

24 październik 1976

„Twoja wiara cię uzdrowiła” -- mówi Chrystus.

Przez nią odnosimy zwycięstwo nad złem.

Wiara daje właściwe spojrzenie na świat.

Ona wskazuje nam drogę właściwą, która nie jest zbyt trudna.

O wiele trudniejsze są inne drogi -- rodzą wieczne cierpienie.

+

Panie, który wzywasz wszystkich, którzy cierpią: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który poznałeś nasze ludzkie słabości: zmiłuj się nad nami.

Panie, który otwierasz nasze niewiedzące oczy: zmiłuj się nad nami.

+

**Antyfona na wejście** Ps 104, 3-4

Szczyćcie się Jego świętym imieniem; niech się weseli serce szukających Pana. Rozważajcie o Panu i Jego potęgę, szukajcie zawsze Jego oblicza.

## MODLITWA

Wszchemogacy, wieczny Boże, pomóż w nas wiarę, nadzieję i miłość, i daj nam ukochać, co nakazujesz, abyśmy mogli osiągnąć to, co obiecujesz. Przez Pana naszego.

## MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj na dary, które składamy Twojemu majestatowi, aby to nasze posługiwanie zmierzało głównie ku Twojej chwale. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunie** Efd 5, 2

Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu.

## MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, Panie, niech Twój Sakrament dokona w nas tego, co w sobie zawiera, abyśmy kiedyś w pełni to osiągnęli, co w tej tajemnicy sprawujemy. Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (Jr 31, 7-9)

*Pan wybawił swój lud*

### Czytanie z Księgi Jeremiasza

To mówi Pan: „Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów Głóście, wychwalajcie i mówcie: „Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela” Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są wśród nich niewidomi i dotknięci kalectwem, kobieta brzemienna wraz z położnicą; powracają wielką gromadą. Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą, nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela a Etraim jest moim synem pierworodnym”.

+

## PSALM 126 (125), 1-2ab, 2cd-3, 4-5, 6

### Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas

Gdy Pan odmienił los Syjonu, wydało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Mówiono wtedy między poganami:

„Wielkie rzeczy im Pan uczynił”.

Pan uczynił nam wielkie rzeczy i ogarnęła nas radość.

Odmień znowu nasz los, Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu. Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości.

Ida i płaczą niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy.

+

## CZYTANIE II (Hbr 5, 1-6)

*Chrystus kapłanem na wieki*

### Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach od-

noszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabościom. Powinien przeto jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy. I nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron. Podobnie i Chrystus nie sam siebie ukrył sławą za grzechy. I stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: „Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził”, iak i w innym miejscu: „Tys jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”.

+

**Alleluja** (2 Tm 1, 10h). Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię. **Alleluja.**

+

## EWANGELIA (Mk 10, 46-52)

*Uzdrowienie niewidomego*

Gdy Jezus razem z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: „Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Jezus przystanął i rzekł: „Zawołajcie go”. I przywołali niewidomego, mówiąc mu: „Bądź dobrej myśli wstań, woła cię”. On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: „Co chcesz, abym ci uczynił?” Powiedział Mu niewidomy: „Rabbuni, żebym przejrzał”. Jezus mu rzekł: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

